Cena 6 hal.

Nr. 16. Kraków, Wtorek 11. Stycznia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.



kolej żelazna, drogi twarde, drogi polowe.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 10. stycznia 1916. **Wiedeń,** 11. stycznia.

Wschodni teren.

Także i wczoraj nie było w Galicyi wschodniej i na granicy bukowińskiej żadnych większych walk, tylko koło Toporowiec odparto wieczorem atak nieprzyjacielski.

Zresztą nic nowego.

Włoski teren.

Pominąwszy walki działowe w Goryckiem, w obszarze Col di Lana i w odcinku Vielgereuth nie było na południowo zachodnim froncie żadnej czynności bojowej.

W Czarnogórze.

Nasze kolumny posuwające się koło Berane odrzuciły Czarnogórców ponownie z kilku gór i dotarły do Biocy.

Na północ od tej miejscowości oczyszczono z nieprzyjaciela wschodni brzeg Limu.

Wojska, które na górach muszą przebywać śniegi na metr wysokie, dokonują znakomitych rzeczy.

Nad Tarą czynność artyleryi i potyczki.

Walki na południowo zachodniej granicy Czarnogóry trwają dalej.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer,** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 11. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza: Dn. 10. stycznia 1916.

Wschodni teren.

Położenie na ogół niezmienione.

Koło Berestian odparto atak silniejszego rosyjskiego oddziału.

Zachodni teren.

Na północny zachód od Massiges w okolicy folwarku Maison de Champagne doprowadziły ataki naszych wojsk do odebrania nieprzyjacielowi jego miejsc obserwacyjnych i okopów w rozmiarze kilkuset metrów.

423 Francuzów, między tymi siedmiu oficerów, oraz pięć karabinów maszynowych, jeden wielki i siedm małych miotaczy min, wpadło w nasze ręce.

Francuski kontratak na wschód od folwarku spełzł na niczem.

Niemiecka eskadra lotnicza zaatakowała nieprzyjacielskie urządzenia etapowe w Furnees.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Rosya.

Wiedeń (T. B.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 8. stycznia: W okolicy Rygi w pobliżu drogi do Mitawy Niemcy ponownie posługiwali się trującymi gazami przeciw naszym rowom strzeleckim. Podjęty przez nieprzyjaciela znacznemi siłami atak koło wsi Czartoryska wyparł nasze oddziały, lecz udało się nam potem wyprzeć nieprzyjaciela i wziąć do niewoli 3 oficerów i 50 ludzi. Kilka prób wyrzucenia nas z Czartoryska nie udało się. W okolicy średniego biegu Strypy oddziały nasze w poszczególnych punktach zajęły stanowiska nieprzyjacielskie, w innych miejscami wkopały się tuż przed zasiekami z drutu nieprzyjaciela. W tym odcinku wzięliśmy do niewoli 17 oficerów i przeszło 1000 żołnierzy i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych. Na północny wschód od Czerniowiec nieprzyjaciel starał się rozpaczliwymi atakami, podjętymi wielkiemi siłami wstrzymać naszą ofenzywę. Wszystkie próby zostały odparte. Nieprzyjacielowi zadano wielkie straty. Nasze wojska wzięły tu do niewoli 14 oficerów i przeszło 300 żołnierzy i zdobyły dwa karabiny maszynowe.

Wiedeń (T. B.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 9. stycznia. Na froncie od zatoki Ryskiej aż do Prypeci niema żadnej zmiany. Na południe od Prypeci nieprzyjaciel ponowił próby zajęcia Czartoryska został jednakże dwukrotnie z dotkliwemi stratami odparty. W Galicyi w okolicy średniego biegu Strypy wojska nasze ostatecznie wyparły nieprzyjaciela z brzegu wschodniego. Nowsze wiadomości uzupełniają liczbę pojmanych dnia 7. stycznia do niewoli na 20 oficerów i 1175 żołnierzy i trzy zdobyte karabiny maszynowe.

Groby królewskie w Poznaniu.

Do dziejów grobowców Mieszka I i Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej przybył, ogłoszony przez „Kur. Warsz. ciekawy dokument. Jest to „Wspomnienie o Mieczysławie I i Bolesławie Wielkim, oraz o pomnikach na ich cześć stawianych", napisane przez Joachima Lelewela. Znaleziono je w papierach z Woli Cygowskiej, majątku młodszego brata historyka, kapitana Prota Lelewela. Przytaczając je poniżej, należy przypomnieć pokrótce dzieje grobowców, których niszczenie pobudziło Lelewela do powyższego „wspomnienia". Jest to tem aktualniejsze, że w r. b. upływa 950 lat, jak Polska przyjęła chrześcijaństwo łączące ją następnie z światem kultury zachodniej.

Zwłoki pierwszej chrześcijanki na tronie polskim, Dąbrówki, zmarłej w r. 976, spoczęły w katedrze gnieźnieńskiej. Mieszko I. przeżył małżonkę o lat 14, umarł w roku 992 i był pochowany w katedrze poznańskiej. Tamże, do tegoż grobu, w r. 1025, złożono zwłoki jego syna, Bolesława, i pośrodku świątyni zmurowano sarkofag z postacią wielkiego króla „słowian, gotów i polan". Wpływ czasu, niedbalstwo, a wreszcie pożar sprawiły, że z grobowca tego ocalały zaledwie dwa posążki. Wzruszono nawet kości twórców państwa polskiego i rozbierano po kawałeczku do muzeów... Wreszcie, w r. 1816, proboszcz metropolitalny poznański, ks. Teofil Wolicki (późniejszy arcybiskup) wydał odezwę do narodu o składki na godny królów nagrobek. Sporą już kwotę uzbierał, kiedy go śmierć w r. 1829 zaskoczyła. Natenczas sprawą pomnika zajął się sejm Wielkiego Księstwa Poznańskiego, wyjednał w r. 1830 pozwolenie króla pruskiego i mianował komitet budowy, złożony z namiestnika, Antoniego Radziwiłła, proboszcza katedralnego, ks. Przyłuskiego i Edw. hr. Raczyńskiego. Zbieranie składek w całej Polsce trwało do r. 1836 i przyniosło 21.425 talarów. Brakującą do pokrycia wydatków kwotę (kilkanaście tysięcy talarów) dołożył z własnej szkatuły Edward Raczyński.

Pomnikiem stała się kaplica boczna katedry poznańskiej, zwana od tego czasu Złotą. Przebudował ją architekt Lanci i przyozdobił bogato w stylu bizantyńskim. Na głowicach kolumn unoszą się orły białe. W niszy stoją obok siebie dwa posągi spiżowe dłuta Chrystiana Raucha: Mieszko trzyma w lewicy krzyż wysoki, Bolesław dzierży w prawicy miecz potężny. Ocalałe ich prochy spoczywają w sarkofagu, naśladującym tumby średniowieczne. Mozaika i polichromia, malowidła i rzeźby, witraże i pozłota dodają świetności kaplicy.

Naród polski, pomimo srogich ciosów, jakie wtedy na niego spadały, wywiązał się z obowiązku: uczcił godnie najdawniejszych monarchów swoich.

Joachim Lelewel, który już w r. 1816 drukował w Wilnie pełną uczoności i uwielbienia rozprawę o „Zdobyczach Bolesława", aby poprzeć arcybiskupa Wolickiego, wspomniane wyżej „Wspomnienie o Mieczysławie I. i Bolesławe Wielkim oraz o pomnikach, na ich cześć stawianych". Brzmi ono tak:

„Rzadkim, a może jedynym w dziejach przykładem, dochowały się kości dwu znakomitych królów polskich, przed ośmiu wiekami panujących: pierwszego Mieczysława i pierwszego Bolesława, Wielkim, a później od kronikarzy Chrobrym zwanego.

Spoczywały te drogie pozostałości przez dziesięć wieków spokojnie, aż w r. 1772. przypadkowe katedralnego w Poznaniu kościoła pogorzelisko odkryło dostojne zwłoki. W świątyni Sybilli w Puławach i w pałacu biskupa krakowskiego w Krakowie znajdują się ze czcią przechowywane ich ułamki. Większą część kości posiada kapituła poznańska.

Kiedy jeszcze, licznemi wieki szanowane, zwłoki w swojem leżały miejscu, pamiętne, wielkości i sławy tych królów pokolenia pokryły je były grobowym na kamieniu napisem. Przy temże w r. 1772 pogorzelisku, kamień ten, jako dowód niezgasłego w sercach Polaków uczucia, odkryty też został, a w nadwerężonym bycie swoim dotąd przypomina, iż od sześćdziesięciu prawie lat wzruszone, drogie twórców narodu polskiego pozostałości wyświadczenia sobie czci nowej oczekują.

Plemię Piastów od niejakiego czasu władało narodami lechitów, z polskim zjednoczonemi, kiedy Mieczysław, przyjmując chrzest, dał ludom swoim przykład szukania nauki chrześcijańskiej i moralnego odrodzenia się. Kojarzył on był wzrastającego państwa swojego ze światem chrześcijańskim i wmieszał go w politykę cywilizowańszej Europy.

Od zgonu Mieczysława, ojca, od r. 992 do 1026, lat trzydzieści trzy władał Bolesław Wielki. Zabite opodal granicy państwa słupy żelazne przyczyniły się nieco do sławy jego, ale daleko więcej jego przezorny geniusz, wzniosła dusza, obejmujący umysł i nadzwyczajny władania talent.

Jemu winien kościół polski pierwsze urządzenie i ustalenie biskupstw, jemu umocowanie nad Odrą, nad Wartą, nad Wisłą łacińskiego chrześcijaństwa. On jeden z mocarzów owego wieku często rozpoznawał interes państw, wiązał jego jedność i spokojność, swoją wolą brał królewską, obrzędem kościelnym, koronę od biskupów namaszczony. On jeden w owe wieki obejmował swem ramieniem Lombardję, Rzym i Carogród równie poruszał, jak Czechy, Niemcy lub Węgry. On ludom, pod jego berło skupionym, niepodległość zabezpieczył. Za niego podniosła się kultura, pomnożyła ludność. Napływ różnego ludu rozniecał przemysł. Handel ściągał kupieckie Niemców, Normandów i greków karawany, ściągał pieniądze krajów europejskich i z wysp anglosaksonów. Sam Bolesław bogactwem sąsiadów w podziwienie wprawiał. I każdy za niego mieszkaniec był zamożny i w dostatki opływał. Były to dla Polski złote wieki, o których zazdrośnie powtarzały następne pokolenia.

Prawodawca ludów, twórca państwa, w boju stał się wzorem dla dzielnego rycerstwa i dzielnych następców swoich, a w urządzeniach kraju i spojeniu ludów przykładem dla nich. Przywiązał on do siebie serca ludów i głęboko w ich umysły wspomnienie swego imienia zaszczepił. Natchnął bratnie ludy węzłem jedności, którego żadne zdarzenie, żadne przygody i przeciwności rozerwać nie zdołały. Imię jego stało się hasłem spójni narodu pod rozrodzonymi Piastami, a w rozerwaniu swojem naród zwracał myśl do bolesławowskiego wieku złotego; powtarzał Bolesława Wielkiego przewidzenie przyszłości na łożu śmiertelnem wyrzeczone; krzepił się nadzieją; budził w sobie wielką duszę twórcy i rósł w dzielności umysłu, która go tak świetnie za Jagiellonów podniosła. Pięć wieków panowania Piastów napełnione były wspomnieniami imienia wielkiego króla, ożywione były duchem Bolesława.

Okolice Odry, Warty i Wisły, Ślązk, Kraków, Polska i Mazowsze, poodrywane od monarchii księstwa, przejęte duchem Królestwa, z pokolenia w pokolenie przelewały w siebie te słodkie dla prawych serc uczucia przywiązania i miłości do ojców ludów i żywiły w sobie rozkosz oddawania czci królowi, który prawdziwej dopiął wielkości.

Zacnych uczuć czas nie gładzi i czystych nie studzi uniesień. Należą się one od synów ojczyzny dla tych, którzy byli ich ojczyzny twórcami. Dali Wielkopolanie, Księstwa Poznańskiego mieszkańcy, dowód tego, powziąwszy myśl dźwigania w Poznaniu wspaniałego dla Bolesława Wielkiego i Mieczysława, ojca jego, pomnika. Ich obywatelska gorliwość, przewodniczona przez arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego, Wolickiego, dokłada niestrudzonych starań, aby przedsięwzięcie do skutku przywieść.

Niepłonną mają nadzieję, że ziomkowie ich, pod różnemi zostający panowaniami, na Ślązku, w Krakowskiem lub w Mazowszu mieszkający, gdziekolwiek imię Bolesława wielkość swoją zaszczepiło, temiż samemi uczuciami powodowani, z chęcią się do wzniesienia pomnika przyłożą.

Krótkie przypomnienie pamięci i sławy dwu znamienitych królów oby zdołało ożywić w każdym tę cześć, jakiej tym twórcom narodu polskiego ośm już upłynionych wieków wyświadczyło!

Tyle odezwa Lelewela. „Korespondencya Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim", wydana przez dr Zygmunta Celichowskiego (Poznań, 1884 r.), dorzuca szczegół do udziału znakomitego historyka w sprawie pomnikowej. Widać z niej, że w sierpniu 1829 r. zjechał do Warszawy Edward hr. Raczyński, widywał się z Lelewelem i niezawodnie do składek nawoływał. Niebawem, dnia 3. września t. r., Lelewel pisze z Warszawy do Działyńskiego w Kórniku: „Na ręce twoje przesyłam dziewięć egzemplarzy moich „Dziejów Polski", na monument Bolesława przez Tadeusza przeznaczonych. Idą one na ten koniec w imieniu jego, aby się mały wczesno uczył obrazać swe uczucia i postępowanie ku celom i obowiązkom Polaka".

Ów Tadeusz — to sześcioletni syn Prota Lelewela a synowiec Joachima, jeden z tych, którym stryj „Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedział".

Tragedya tułactwa.

O losie uchodźców wojennych polskich w Rosyi ogłasza p. J. Zdziechowski w „Utrze Rosii" szczegóły i uwagi, znamienne przez to, że stanowią śmiałe oskarżenie rządu rosyjskiego o wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na wypędzoną ludność. Główne ustępy brzmią jak następuje:

Oto już siedm miesięcy trwa ta niesłychana i nieprzewidziana przez fantazyę ludzką, straszliwa tragedya tułactwa. Opowiadania świadków naocznych szarpią duszę; zdarza się niemal codziennie czytać notatki, od których włosy na głowie powstają. Z Ufy telegrafują, że codziennie z wagonów wynoszą trupy dzieci, ofiar mrozów. „Wiackaja Riecz" opowiadając o dzieciach zamarzłych w nieopalonych wagonach, charakteryzuje przewożenie wysiedleńców na kolejach północnych jako „żywy cmentarz". Zresztą po co przykłady — znane są wszystkim warunki, w których odbywa się wędrówka wysiedleńców i w bardzo wielu wypadkach przyjmowanie ich na miejscu.

Życie stało się katorgą i gdyby nie pomoc organizacyj społecznych, katorga ta stałaby się prawdziwem piekłem. Obecnie jesteśmy świadkami nowych zjawisk następnego etapu: rozlokowanie na miejscu. Tu może i powinna odezwać się Rosya ziemska, jej głosu przysłuchujemy się i wyczekujemy. Wielką, trudną i świętą sprawą jest podołanie urządzeniu życia milionów istnień ludzkich, ofiar nieszczęśliwej tej okropnej wojny. Niezbędne są rozum, sprawiedliwość, miłość bliźniego, ostrożność, zdolność przewidywania, niezbędne jest nie tylko zupełne zrozumienie psychologii jednostki, ale i psychologii narodu, do którego należy uchodźca.

Otwarcie powiem, słowa, których spodziewaliśmy się od Rosyi ziemskiej, spóźniają się i widzę nowe niebezpieczeństwo, grożące ludziom nieszczęśliwym. Daje się zauważyć uczucie niezadowolenia z uchodźców, wcale nie życzliwy stosunek względem nich ze strony mas ludowych w pewnych guberniach. W ogólnym rozgardyauszu jest to tem zrozumialsze, że cały szereg okoliczności sprzyja nawet takiemu wrogiemu stosunkowi do tych ludzi cierpiących. Wszędzie drożyzna — uchodźcy zwiększają ją. Do stanu antysanitarnego przyczyniają się uchodźcy. Podaż pracy z ich strony zmniejsza zarobki. Ich powstrzymanie się od pracy podnieca potrzebujących sił roboczych. W gubernii niżnonowogrodzkiej wysiedleńców polskich nazywają „Germanami" i drwią z nich. W pewnych powiatach w gubernii jarosławskiej Polacy zwani są „niechristi", ponieważ nie chodzą do cerkwi i stosunek do nich ludności miejscowej jest wcale nieprzyjazny.

Lecz najbardziej miarodajną wskazówką rosnącego nastroju względem uchodźców są coraz częściej rozlegające się głosy oburzenia wobec rzekomej niechęci uchodźców do pracy i wreszcie wnioski i decyzye pewnych instytucyi i osób, pozbawienie po krótkim terminie zapomóg lub zupełnie pozbawienie ich sposobności do zarobkowania.

Na tym gruncie najłatwiej wyobrazić sobie uchodźców jako specyalnych pasożytów i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Oczywiście mogę mówić stanowczo tylko o tak zwanych uchodźcach z Królestwa Polskiego i sądzę, że wszelkie gadanie o tem, iż nie chcą pracować, jako o zjawisku określonem, jest lekkomyślne głupstwo.

Z pociągnięciem uchodźców do pracy łączy się cały szereg kwestyi, których wyjaśnienie rzuca zupełnie inne światło na ich stosunek do pracy. Tu odgrywa rolę i stan duchowy ludzi, zmęczonych i często psychicznie wyprowadzonych z równowagi tem, co przeżyli, — rodzaj pracy przed wysiedleniem, stopień fizycznej zdolności do pracy, różnica zarobków nad Wisłą i Wołgą, niezabezpieczenie rodzin, troska matek o dzieci, wreszcie i nieznaczny popyt o pracę określoną zimą w Rosyi centralnej, północnej i wschodniej.

Dojście do podziału uchodźców na ludzi porządnych i próżniaków drogą pozbawienia zapomóg — to sprawa jeszcze bardziej złożona. Zapomoga, bez względu na to, jak nędzną jest i nikłą, winna być obowiązkowym dla państwa rodzajem pomocy człowiekowi, pozbawionemu dachu, pożywienia i warsztatu roboczego na ziemi ojczystej ze względów obrony państwowej. Doskonale rozumiem, że w interesie państwa wobec ogólnego braku rąk roboczych doniosłą jest rzeczą zużytkowanie wszystkich sił. Ale do tego prowadzą inne drogi. Potrzeba nieszczęśliwym ludziom umożliwić urządzenie się jakiekolwiek: odpoczynek po doznanych cierpieniach, należy dopomódz dążeniom organizacyj narodowościowych, do zebrania rozsianych uchodźców w grupy, należące do jednej narodowości. Tylko oddziaływanie środowiska rodzinnego, któremu, być może, w wyższym stopniu jeszcze zależy na zabezpieczeniu pracy dla rodaków, może przyczynić się do przywrócenia wśród uchodźców równowagi duchowej i gotowości podjęcia się pracy.

Zasiłki rządowe dla urzędników państwowych Galicyi i Bukowiny.

Wiedeń, 8. stycznia.

(**J.**) Wobec krążących od pewnego czasu, przeważnie sprzecznych pogłosek o noworocznym upominku rządu dla dotkniętych klęską państwowych funkcyonaryuszów w Galicyi i na Bukowinie, postarałem się o możliwie autentyczne szczegóły w tej sprawie. Rząd postanowił pospieszyć z materyalną pomocą tym galicyjskim i bukowińskim urzędnikom państwowym, którzy ponieśli szkody na mieniu prywatnem wskutek wypadków wojennych. Nie rozchodzi się w tym wypadku o odszkodowanie wojenne, ale o specyalną akcyę zapomogową, której cel ogranicza się do tego, by urzędnikom państwowym umożliwić sprawienie czy uzupełnienie inwentarzu domowego niezbędnie do życia potrzebnego. W tym celu udzielone zostaną poszkodowanym zaliczki na pensyę do wysokości 3.000 koron z szczególnem uwzględnieniem rangi i majątkowych stosunków. Bezpośrednio przełożona władza petenta ma obowiązek zbadać rozmiary zgłoszonej szkody w możliwie najkrótszej drodze, ewentualnie przez przesłuchanie świadków. Przy urzędnikach żonatych mają być uwzględnione stosunki rodzinne, a szczególnie ilość członków rodziny. Nieżonaci mają tylko ograniczone prawo do zapomogi. Wyjęci są z pod rozporządzenia urzędnicy, którzy pobierają stałe dyety lub jakiekolwiek inne nadzwyczajne dodatki na czas wojny. Co do sposobu spłaty tych zaliczek wyjdą później osobne rozporządzenia. Odnośne zarządzenie władz centralnych już wyszło i zostało odesłane do poszczególnych władz wykonawczych w Galicyi i na Bukowinie. Od sprawności ich działania zależy więc szybkie urzeczywistnienie tej rządowej akcyi zapomogowej. Zaliczki te nie pozostają w żadnym związku z projektowanym dodatkiem drożyźnianym na czas wojny dla funkcyonaryuszów państwowych.

Z uznaniem przyjmą zapewne nasze koła urzędnicze tak srogo dotknięte przez wypadki wojenne, ten objaw dobrej woli ze strony władzy centralnej. Równocześnie pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że rząd z czasem odbierze temu rozporządzeniu charakter zaliczki i przemieni je w rodzaj nadzwyczajnego jednorazowego dodatku wojennego, który słusznie należy się dzielnym urzędnikom z Galicyi i Bukowiny wobec wielkich zasług poniesionych w obliczu wroga i dla ochrony dóbr państwowych przeważnie poza ramami obowiązków służbowych.

Podatki od zysków wojennych.

Z dniem 1. stycznia 1917 r. ma wejść w życie w Niemczech nowa ustawa podatkowa od zysków wojennych. Przedmiotem opodatkowania będzie przyrost majątku powstały w czasie od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916. Zasada tego podatku jest jasna i moralna. Państwo ponosi niezmierne wydatki spowodowane wojną i jej następstwami, musi zatem znaleźć sposób ich pokrycia. Jeżeli zabiera w tym celu część nadzwyczajnych zysków, osiągniętych przez niektórych obywateli z powodu specyalnej konjunktury wojennej, i w ten sposób chroni przed obciążeniem tę część ludności, która wskutek wojny nie odniosła żadnych korzyści, lub wyszła ze stratami, to przeciw takiemu postawieniu kwestyi nie można podnieść żadnych zarzutów. Nie tylko jednak dochód uzyskany ze spekulacyi na tle konjunktury wojennej, lecz w ogólności wszelki przyrost majątku w okresie wojennym winien być przedmiotem wydatnego opodatkowania. Kto bowiem ma takie dochody, że w czasie gdy większość obywateli cierpi niedostatek, on nie tylko pokrywa wydatdatki, lecz przez robienie oszczędności powiększa swój majątek, ten jest gospodarczo dosyć silnym, by ponieść nowe ciężary, a w każdym razie wobec większości dotkniętej stratami, zajmuje stanowisko uprzywilejowane.

Ustawa pomyślana bardzo społecznie nastręczy niewątpliwie wiele trudności gdy przyjdzie do jej wykonania, gdyż dążność do ukrycia zysków, które mają być wydatnie obciążone, objawi się zapewne dosyć silnie. Projekt ustala jedynie zasadę i zabezpiecza warunki przyszłego wymiaru, przez wydanie pewnych zarządzeń odnośnie do osób prawniczych tj. spółek zarobkowych, towarzystw akcyjnych itp. Przedsiębiorstwa tego rodzaju rozdzielają bowiem większą część swoich zysków między członków w formie dywidendy i superdywidendy, gdyż zadaniem ich jest raczej wysokie oprocentowanie kapitału (akcyi, udziałów itd.), niż zbieranie rezerw. Dla wymiaru podatku od zysków rozdział przeważnej ich części między członków nie jest jednak obojętny, gdyż zaciera obraz istotnego dochodu odnośnego towarzystwa jako całości i utrudnia ustalenie uodstawy służącej do oceny wysokości podatku. U osób fizycznych sprawa przedstawia się inaczej, gdyż tam nadwyżka dochodu służy normalnie do powiększenia majątku, wobec czego przy najbliższym wymiarze podatku majątkoweo wykaże się cyfra nadwyżki pochodzącej z okresu wojennego przez porównanie wyników dawnego i nowego roku podatkowego.

Aby zatem odnośnie do osób prawniczych uzyskać dokładne dane do wymiaru podatku, zarządza projekt ustanowienie specyalnego funduszu rezerwowego, do którego ma wpływać połowa nadwyżki zysku osiągniętego w roku wojennym ponad zysk normalny. Tę nadwyżkę stanowi różnica między przeciętnym zyskiem z ostatnich trzech lat poprzedzających wojnę, a pełnym zyskiem osiągniętym w roku wojennym. Jeżeli ta różnica nie przenosi kwoty 5.000 marek, nie bierze się jej wogóle w rachubę, zaś dla towarzystw, które przed wojną nie wykazały wogóle zysków oblicza się jako wojenną nadwyżkę dochód przenoszący normalnie (5 proc.) oprocentowanie kapitału.

Najlepiej zrozumieć ten przepis na przykładzie: Towarzystwo akcyjne, które przed wojną wykazywało dwa miliony marek zysku, wykazuje w 1914 oku 4 miliony, w 1915 roku 6 milionów, i w 1916 roku 4 miliony. Nadwyżkę zysków stanowią zatem cyfry dwa miliony, cztery miliony i dwa miliony, a ich połowa stanowi specyalny fundusz rezerwowy, który wyniesie za cały okres wojenny kwotę 4 milionów. Czy cała ta kwota, czy też tylko jej część i jaka przeznaczona jest dla państwa, oraz wedle jakich zasad nastąpi obliczenie dla osób fizycznych, tego projekt jeszcze nie ustala. **r.**

Kanał Sueski.

Po ukończeniu kampanii serbskiej i po okopaniu się entente'y w Salonikach powszechną uwagę zwraca wschód europejski, a w związku z nim sprawa kanału Sueskiego. Anglia zamknęła obecnie, jak wiadomo, żeglugę via Suez. Mówiąc o kanale, którego rola w gospodarczych i politycznych stosunkach tak jest doniosłą, nasuwa się na myśl nazwisko jego twórcy, Ferdynanda Lessepsa, nasuwają się w konsekwencyi wielokrotnie poprzednio podejmowane próby połączenia morza Śródziemnego z morzem Czerwonem.

Już w XIV wieku przed Chrystusem egipscy faraonowie Setos I i Ramzes II przeprowadzili kanał między Nilem poprzez jezioro Timsak do morza Czerwonego, by przezeń módz posyłać flotę na morze Śródziemne i Czerwone. Kanał ten wskutek zapewne zaniedbania w krótkim czasie przyszedł do upadku. Ponownie w VII wieku przed Chrystusem za panowania faraona Neco rozpoczęto prace nad wykonaniem kanału, mającego połączyć Bubastis nad Nilem z Patumos nad morzem Czerwonem. Roboty te jednak z powodu wyroczni delfickiej, która orzekła, że kanał nie Egipcyanom lecz barbarzyńcom będzie służyć, zostały przerwane. Dopiero za Daryusza Histapsa w V wieku p. Chr. kanał został wykończony, a przez Ptolomeusza znacznie rozszerzony. Za czasów Kleopatry przyszły nań znowu gorsze czasy, aby znowu za Trajana rzymskiego wrócić do stanu dobrego. Zwał on się wtedy „Amnis Traianus".

Ponieważ Arabi szczególny mieli interes w połączeniu podbitego Egiptu z morzem Czerwonem, tedy w VII wieku po Chr. Amr wódz kalifa Omara, odrestaurował stary kanał Trajanowski i używał go do przewożenia zboża. W VIII wieku kalif Mansur z czysto strategicznych względów polecił kanał zasypać. W czasach średniowiecznych Wenecyanie szczególnie nosili się z pomysłem zbudowania kanału, któryby zbliżając ich do Indyi powetował straty, ponoszone przez odkrycie drogi morskiej wokół przylądka Dobrej Nadziei.

W 1671 roku Leibnic zaproponował królowi Ludwikowi XIV przekopanie przesmyku Suezkiego. Plan jego był rozważany na dworze francuskim, ale do urzeczywistnienia nie przyszło. Podczas wyprawy egipskiej Napoleon polecił inżynierowi Lepere zbadać warunki budowy kanału Suezkiego. Lepere doszedł do fałszywego wniosku, jakoby zwierciadło morza Czerwonego było wyższe o 9.908 metrów od morza Śródziemnego, błąd, który usunęli angielscy oficerowie w 1841 roku.

Projekt budowy kanału podjęty został w roku 1846 po wielu robotach przygotowawczych, w których najczynniejszą była Francya. Przy poparciu ks. Metternicha zorganizowano wyprawę naukową z uczonych francuskich, angielskich i austryacko-niemieckich. Z pośród nich austryacki inżynier Negrelli opracował plan budowy i przedłożył do specyalnej komisyi w Paryżu. Plan został przyjęty, a Negrellego mianowano jeneralnym inspektorem budowy na zasadzie koncesyi, udzielonej przez wicekróla Said kompanii francusko-angielskiej i austryacko-niemieckiej. Już w trakcie prowadzonych robót wstępnych zjawił się Lesseps, który zdołał uzyskać od nowego kedywa koncesyę na swoje imię, względnie na rzecz grupy francuskiej, zorganizował towarzystwo akcyjne i dokonał tej wiekopomnej pracy.

Przepowiednia wyroczni delfickiej sprawdziła się — z kanału korzystają nie Egipcyanie, ale cudzoziemcy — barbarzyńcy. W londyńskim urzędzie spraw zagranicznych minister lord Derby tak mówił o Suezie w obecności posła francuskiego: „Droga, z którą interesy nasze tak są związane, nie może być w obcem ręku" i tę zasadę Anglia konsekwentnie przeprowadziła. Koszta budowy w połowie poniósł rząd egipski; skoro jednak marnotrawstwo wicekróla egipskiego wpędziło kraj w siódmym dziesiątku lat w trudne położenie, akcye rządowe zostały wykupione przy pomocy Anglii, by po pewnych perypetyach znaleźć się w angielskim Banku Państwa. Należało jeszcze zająć Egipt, aby wyzyskać należycie piękny nabytek.

Kanał Suezki wraz z Gibraltarem, Maltą i Adenem tworzy podstawę morskiej potęgi angielskiej, a równocześnie stanowi ciągłą linię strategiczną między północno-zachodnią Europą i Indyami Wschodniemi, a nawet i bardziej odległemi koloniami angielskiemi. Z wiadomości obecnych wynika, że Anglia żywi obawy o Egipt i Suez i przygotowuje się do obrony.

Na wązkim pasie lądu, łączącym niegdyś dwa kontynenty, toczyły się niejednokrotnie krwawe zapasy dawnych potęg światowych. Herodot własnemi oczami oglądał ślady bitwy, którą stoczył Kambyzes z faraonem Psammetichem III. Po Kambyzesie nieraz wsiąkała krew w piachy pustynne Suezu. Egipska wyprawa Cezara wprowadza Egipt w sferę wojen rzymskich, a później ciągnie się nieprzerwanym szeregiem pasmo wyprawu od wojowniczych napadów Mahometa do ekspedycyi Napoleońskich.

KRONIKA.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie komunikują: W czwartek 13. bm. o godz. 6 pop. w sali Uniw. Jagiell. Nr 35 I. p. wygłosi starszy radca skarbu Józef Glatzel odczyt na temat: „Cesarskie rozporządzenie o należytościach sądowych z dnia 15. września 1915". — Prelegent da krytyczny przegląd systemu nowej ustawy, głównych przedmiotów, podstaw i sposobu obliczania należytości i przegląd ogólnych przepisów dotyczących samego wymiaru, obowiązku uiszczenia, odpowiedzialności i zabezpieczenia oraz ściągnięcia przypadających należytości. — Osobne uwagi poświęcone będą roli sędziego jako czynnika, który bądź sam wymierza należytość bądź współdziała tylko w tym wymiarze. Na ten odczyt zaprasza wydział także i te osoby, które nie są członkami towarzystwa a interesują się powyższym tematem.

Odczyt prof. dra Eugeniusza Romera pod tytułem „Statystyka Polaków ilustrowana", który się odbył w niedzielę w auli Uniwersytetu Jagiell. zgromadził tłumy wyborowej publiczności. Sala była wypełniona po brzegi, tak, że wiele osób musiało odejść nie mogąc nabyć biletów. Dochód z tego odczytu wynoszący netto 272 K 52 hal. przeznaczył prelegent w całości na cele K. B. K. — Urządzeniem odczytu łaskawie zajął się p. Zygmunt Rusinek, słuchacz Uniwersytetu Jagiell. wraz z p. prof. Bolesławem Piątkiewiczem, który pożyczył aparatu do projekcyi świetlnych. Bilety na odczyt sprzedawały następujące firmy: Księgarnia Krzyżanowskiego, Księg. Piwarskiego i Sp., oraz Sklep Samopomocy. Wszystkim firmom, oraz pp. Rusinkowi, prof. Piątkiewiczowi należy się serdeczne podziękowanie.

Odczyt prof. dra Romera podamy w obszerniejszem streszczeniu w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Koncert szpitalny na oddziale VI szpitala twierdzy Nr 1. Sala operacyjna zamienioną na salkę koncertową: szeregi oficerów i żołnierzy, białe fartuchy lekarzy i pielęgniarek, oto ramy nowoczesne sali koncertowej. Już nie wśród uroczystego nastroju klinetów, wieczorowych toalet i fraków, ale wobec niedoli wojny, kojonej i łagodzonej miłosierdziem i współczuciem, stają dzisiaj artyści i artystki, aby sięgać nietyle może po sławę, ile po wdzięczność setek serc znękanych i wyczerpanych, dla których pieśń wyśpiewaną jest nieraz źródłem otuchy i nadziei.

Pełen jasnej atmosfery i promiennych błysków był koncert szpitalny, urządzony 3 bm. na oddziale VI pierwszego szpitala fortecznego. Na wdzięczną całość złożyły się produkcye znanego skrzypka p. Petersa. Szereg pieśni w wytrawnem wykonaniu p. Filipek-Jaworzyńskiej i p. St. Romanowskiego oraz kilka zawsze pełnych humoru „wojennych" monologów Wyrwicza. Akompaniował p. Bolesław Walewski.

Z Resursy urzędniczej. We czwartek dn. 13 stycznia 1916 roku odbędzie się w Czytelni Resursy o godz. 8 wieczorem licytacya podprenumeraty gazet i pism.

Walka z ospą we Lwowie. Dnia 8. bm. zebrała się na narady miejska Rada zdrowia, celem zastanowienia się nad prowadzeniem dalszej kampanii przeciw wciąż wzmagającej się w mieście epidemii ospy. Ponieważ środki zapobiegawcze, jakie dotąd zastosowano, nie wydały pożądanego rezultatu, przeto zarządzonem zostanie przymusowe szczepienie ospy, które rozpocznie się z początkiem przyszłego miesiąca.

Z Czerniowiec donosi „Czern. Allg. Ztg": Eskortowano przez miasto ponad 1000 rosyjskich jeńców. Stan ich przeważnie był ubolewania godny. Ponieważ wielu z nich przez 5 dni musiało na płasko leżeć na brzuchu, a dowozu znikąd nie mieli, wyglądali jak z krzyża zdjęci. Byli między nimi tacy, którzy przecisnęli się pod przewody z drutu kolczastego, by się poddać. Jeńcy oceniają straty Rosyan na tym odcinku frontu w ciągu trzech dni ostatnich na 20.000 ludzi. Nie znają dość słów dla opisu grozy, jaką sieje ogień dział austro-węgierskich. Oficerowie rosyjscy gwałtem pędzą do boju szeregi, z tyłu zaś ciągną oni i kozacy, strzelając do każdego, kto usiłuje umknąć. Przed linią austro-węgierską leżą wały, istne góry trupów rosyjskich. Wedle relacyi jeńców z dnia na dzień zapowiada się wkroczenie wojskom rosyjskim do Czerniowiec. I dziś, w poniedziałek (4 bm.) walka, zdaje się wre ze zmniejszoną gwałtownością. Niemniej jednak huk kanonady słychać w mieście.

Z Krosna. (Kor. wł.) Za inicyatywą i staraniem miejsc. koła Tow. nauczycieli szkół wyż. odbyło się przed św. Bożego Nar. zgromadzenie urzędników wszystkich dykasteryi, na którem uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye: 1. wystosowanie petycyi do rządu o zaprowadzenie stałego dodatku drożyźnianego w wysokości przynajmniej 30 prc. od płacy; 2. wystosowanie petycyi do odpowiednich czynników w sprawie rozszerzenia moratoryum na kondykta; 3. żądanie rozszerzenia taryfy maksymalnej na wszystkie przedmioty potrzebne do użytku domowego; 4. porozumienie się z innemi miastami w Galicyi celem solidarnego postępowania; 5. ułożenie i wysłanie memoryału na ręce posłów, określającego bliżej stosunki lokalne. W końcu wybrano komisyę złożoną z 10 członków, która zajmie się, jak najspieszniejszem wykonaniem wyżej powziętych uchwał.

Z Kołomyi donosi „Wiek n.": Święta minęły u nas spokojnie i skromnie, bez tradycyjnych przyjęć i opłatków. Natomiast urządzono w szpitalach i barakach wojskowych choinki dla żołnierzy. Pierwszy raz od dłuższego czasu odezwały się dzwony, które milczały ze względów strategicznych. Wigilia odbyła się bez ryb; zadowolić się trzeba było suszonym „sudakiem", specyałem ogromnie słonym, ponoś morskiego pochodzenia.

Życie umysłowe w Kołomyi, cierpiącej zawsze na niedorozwój, obecnie wyjałowiało zupełnie. Nie wiemy jak w innych miastach prowincyonalnych, ale u nas stagnacya pod tym względem całkowita. Największym naszym ideałem jest „zdobycie chleba". Pozatem bezwład, martwota, przytępienie. Wykładnikiem życia artystycznego w naszem mieście są trzy kinematografy.

Oświetlenie Kołomyi pozostawia od dłuższego czasu wiele do życzenia. Oświetlone jest tylko śródmieście i to przeważnie światłem z wystaw sklepowych, przedmieścia natomiast toną w ciemnościach, których nie rozjaśnia nawet kaganek naftowy.

Z Sokala donosi „Gaz. Por.": Przed kilku dniami zmarł w 62 r. życia Dr Miro Jajos, który był przez dwadzieścia kilka lat tutejszym lekarzem miejskim i prymaryuszem tutejszego szpitala powszechnego. Zmarły padł ofiarą swego zawodu. W ostatnich czasach, jako jedyny lekarz w szpitalu powszechnym, był pracą tak obarczony, że szpitala właściwie nie opuszczał. Podczas tego nabawił się tyfusu, który niebawem położył kres jego życia.

Sokalskie stosunki aprowizacyjne, choć w ostatnich czasach znacznie się polepszyły, to jednak pozostawiają jeszcze dosyć do życzenia. Podobnie jak i w innych miastach, tak też i w Sokalu niejednokrotnie daje się dotkliwie odczuwać brak chleba.

Konfiskata majątku Dra Kramarza. Donieśliśmy już o konfiskacie majątku Dra Kramarza z powodu procesu o zdradę stanu, wytoczonego mu w Wiedniu. Równocześnie i w Rosyi, jak podają dzienniki rosyjskie, skonfiskowały władze tamtejsze dobra i majątek jego żony, Rosyanki z pochodzenia, na Krymie, jako obecnie poddanej austryackiej. W obu wypadkach idzie o znaczne sumy: posiadłości bowiem p. Kramarzowej na Krymie są magnacką rezydencyą, a majątek Dra Kramarza w Czechach, jako właściciela fabryk w Karkonoszach przedstawia wielką wartość.

Wielki pożar benzyny powstał w Królewcu w tych dniach na dworcu żmujdzkim. Olbrzymi słup płomienny nagle wzbił się w górę, oświecając jasno cały dworzec, okolicę i wielką część miasta. Raz po razie dały się słyszeć głuche wybuchy, potem na nowo zawrzało morze płomieni, ogromne kłęby dymu wyrzucając ku niebu. Dnia poprzedniego zaczęto wypróżniać zbiorniki dwóch wagonów, zawierających po 1500 litrów benzyny, przelewając takową w żelazne beczki. Przy tej pracy zapalił się płyn widocznie skutkiem jakiegoś wypadku. Straż ogniowa, zaopatrzona we wielki aparat do gaszenia, przytłumiła ogień po dwóch godzinch, ograniczając go na miejscu.

Żony dla inwalidów. Podczas wojny powstały liczne ligi dla celów humanitarnych. O najoryginalniejszej z nich opowiada pewna gazeta amerykańska. Jest to Liga małżeńska dla angielskich inwalidów wojennych, powstała w Bristolu staraniem pewnego pastora, a celem jej jest dostarczenie żon żołnierzom uszkodzonym na wojnie. — Przeszło 100.000 wdów i dziewcząt miało się już zgłosić dobrowolnie i to — jak zapewnia gazeta amerykańska — nie tylko stare panny, które dawno zrezygnowały z szczęścia małżeńskiego, lecz młode i piękne panny i wdowki z najlepszego towarzystwa i z pięknym posagiem.

Procedura wprowadzona przez ligę jest dość prosta: Sporządza się listy, na które wpisuje się wszystkie kandydatki. Każda obowiązana jest oprócz dokładnego adresu, podać zupełnie prawdziwe „curiculum vitae". Dobrowolnie zgłaszający się agenci mają następnie zbadać, czy podane daty, co do wieku, stanu, wykształcenia i majątku są prawdziwe. Teraz pozostaje już tylko zarządowi ligi zadanie dobrania dla każdej kandydatki odpowiedniego małżonka z listy zgłaszających się inwalidów i ułatwienia im pierwszego spotkania. Gazeta amerykańska zapewnia, że powstało już wiele małżeństw tego rodzaju i że wypadły ku obopólnemu zadowoleniu. Dla poparcia swego dzieła, liga wydała odezwę do dziewcząt i wdów, której styl napuszysty przypomina ogłaszane od czasu do czasu wezwania lorda Kitchenera, mające na celu wystawienie milionowej armii. Wedle zapewnienia pisma amerykańskiego odezwa do kobiet odniosła lepszy skutek, a kobiety angielskie dumne są ze swego patryotyzmu, objawionego w postaci tłumnego polubiania inwalidów.

Na 108 lat więzienia. Niebezpieczny opryszek i włamywacz w osobie ślusarza Edwina Hilverta odpowiadał przed izbą karną w Kilonii za kradzież przy pomocy włamania się w 40 przypadkach. Sąd zawyrokował za wszystkie przypadki na karę więzienia w domu karnym ogólnej wysokości 108 lat. Karę tę złączoną do prawem dozwolonej wysokości 15 lat więzienia w domu karnym.

Po opróżnieniu Gallipoli.

Konstantynopol. (T. B.) Natychmiast po nadejściu wiadomości o zwycięstwie do ministerstwa wojny, wicegeneralissimus Enver basza udał się do sułtana i zawiadomił go o wyparciu nieprzyjaciół z Sed-il-Bahr. Sułtan przyjął tą wiadomość z wielkiem zadowoleniem. Do piątej armii wystosował sułtan pozdrowienie, na które nadeszło od armii telegraficzne podziękowanie. Sułtan ponownie ofiarował 1000 funtów na rzecz sierót po poległych żołnierzach.

Objawy radości.

Konstantynopol. (T. B.) Wieczorem przeciągał wielki tłum ludzi ulicami miasta, niosąc chorągwie państw sprzymierzonych. Wznoszono okrzyki na cześć armii tureckiej i armii państw sprzymierzonych. Przed ambasadą austro-węgierską i niemiecką, jakoteż przed poselstwem bułgarskiem urządzono manifestacye. Ambasador Pallavicini zjawił się na balkonie ambasady. Powitano go oklaskami. Mówca z pośród manifestantów wygłosił przemówienie, w którem podniósł, że sukcesy bohaterskiej armii tureckiej należy zawdzięczyć wspólnej akcyi Turcyi z Austro-Węgrami i Niemcami. Mówca podnosił waleczność armii austro-węgierskiej i wyraził pozdrowienia dla ambasady austryackiej i dla austro-węgierskiej armii. Radca legacyjny Parcher podziękował imieniem ambasadora w języku tureckim wyrażając życzenie dalszych zwycięstw. Muzyka grała hymn turecki i austro-węgierski.

Doniesienie jenerała Monroe.

Londyn (T. B.). General Monroe donosi: Opróżnienie Gallipoli dokonało się pomyślnie. Armaty zostały zabrane z wyjątkiem 17 zużytych dział, które przed odejściem zniszczono. Ogólne straty: jeden żołnierz angielski; Francuzi nie mieli żadnych strat.

Anglia a Grecya.

Szczegóły obsadzenia Mytylene.

Rzym (T. B.). Ajencya Stefaniego donosi z Aten: Oddziały wojsk koalicyi dokonały na Mytylenie 13 aresztowań między innymi wicekonsula niemieckiego Courtagisa, poddanego greckiego, jego syna dragomana konsulatu niemieckiego, ajenta konsularnego austro-węgierskiego Battigliego. Posłowie austro-węgierski i niemiecki zaprotestowali u prezydenta ministrów Skuludisa, zaś rząd grecki przez swoich posłów w Paryżu i Londynie zaprotestował przeciwko naruszeniu neutralności i praw zwierzchności Grecyi i domagał się wypuszczenia uwięzionych na wolność.

W nocy wysiadło na Mytylenie na ląd 800 żołnierzy angielskich i francuskich i obsadziło główne punkty miasta oraz mieszkania aresztowanych. Konsul francuski zawiadomił prefekta greckiego a jeden z oficerów francuskich komendanta greckiego w krótki sposób, że porządek nie będzie zamącony. Kiedy Grecy Courtagis i Vardopuslos usiłowali stawić opór i zagrozili, że będą z okien domów strzelać do żołnierzy, odpowiedział oficer angielski, że każe domy wysadzić w powietrze, poczem obaj się poddali. Poseł angielski w Atenach oświadczył dziennikarzom, że zarządzenia powyższe uzasadnione są wojskową defenzywą i nie naruszą zwierzchności i neutralności greckiej.

Przejęte listy angielskie.

Wiedeń. (T. B.) Wobec rozmaitych także z oficyalnej angielskiej strony podjętych prób zaprzeczenia autentyczności korespondencyi jaką jedna z naszych łodzi podwodnych przytrzymała, a która to korespondencya pochodziła od członków poselstwa angielskiego w Atenach i członków misyi wojskowej angielskiej w Grecyi, a w szczególności o ile te próby zaprzeczenia dotyczą miejsc listów, opiewających:

„Mojem zdaniem byłoby najlepiej wypędzić króla z tronu, a Venizelosa obrać prezydentem republiki greckiej", jakoteż „z powodu tego mało bardzo współczucia dla Serbii, a natomiast więcej dla Bułgaryi" nie jest już więcej wskazanem przestrzeganie dotychczasowej tajemnicy co do pełnego nazwiska adresatów i autorów listów. Jesteśmy w możności podania do wiadomości, że ustęp dotyczący Venizelosa i republiki znajduje się w liście Mr. W. I. Garnetta, pisanym do matki jego, mieszkającej w Fernmore-Park, Lancaster i jest datowany z d. 28. listopada British Legation Athenes. Ustęp dotyczący Serbii i Bułgaryi znajduje się w liście niepodpisanym adresowanym do Mrs. G. M. Rice XIX. Compton Avenue, Brighton. Z tekstu listu wynika, że autorem jego jest syn pani, której nazwisko jest wymienionem w adresie, a który pozostaje w służbie angielskiego urzędu spraw zagranicznych.

Z Rzeszy niemieckiej.

Ograniczenie użytku zboża.

Berlin. (T. B.) Biuro Wolffa podaje do wiadomości, że spis zapasów, dokonany dnia 16. września 1915 wykazał, iż zapasy zboża na chleb w państwie niemieckiem wystarczą na wyżywienie wojska i ludności do najbliższych żniw. Okazało się jednakże, że jest koniecznem znieść swobodniejsze zarządzenia, wydane na początku drugiego roku gospodarczego co do mielenia i podwyższenia porcyi dziennych, jeżeli zboże ma nietylko wystarczyć do następnego roku, lecz jeżeli także państwo ma posiadać dostateczną rezerwę. Dlatego kuratoryum centralnego zarządu zbożem postanowiło znieść swobodniejsze zarządzenia i powrócić do planu rozdziału, jaki obowiązywał z wiosną roku 1915.

Wyższy podatek tytoniowy.

Berlin (Tel. pryw.). „Berl. Tageblatt" donosi, że po wstępnych konferencyach z przedstawicielami przemysłu tytoniowego w Niemczech rząd jest już w możności wygotować projekt nowego podatku tytoniowego. W związku z tem podają „Vereinigte Tabakzeitungen", że wedle wspomnianego projektu nowy podatek od cygar ma przynieść 80 do 100 milionów marek więcej, a to głównie przez podniesienie cła. Natomiast rodzima uprawa tytoniu ma korzystać z zarządzeń ochronnych i nie poniesie większych ciężarów. Co do papierosów to na razie zaniechano myśli wprowadzenia monopolu państwowego, wyrób ich opodatkowany zostanie atoli w stosunku 20% detalicznej ceny sprzedaży. Nowe podatki wejdą w życie prawdopodobnie już z dniem 1. kwietnia br.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 11. stycznia 1916.

100 fr. = 150 kor., 100 mk = 146 kor.

Wiedeń. (T. B.) Kurs do wypłat do Szwajcaryi w drodze pocztowej Kasy oszczędności został aż do dalszego rozporządzenia ustalony na 100 franków równe 150 koron, zaś kurs wypłat do państwa Niemieckiego 100 marek równych 146 koron.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt (T. B.). W sejmie węgierskim toczyła się w dalszym ciągu dyskusya generalna nad projektem ustawy w przedmiocie centrali instytucyi finansowych. Następne posiedzenie jutro.

Znaczne zapasy miedzi.

Praga. (Tel. pryw.) „Prager Tagblatt" donosi: W myśl obowiązującego rozporządzenia cesarskiego przystąpił oddział techniczny wojskowej komendy w Pradze do zajęcia tamtejszych miedzianych dachów i rozpoczęto też zdejmowanie takowych. Okazało się, że zapasy miedzi, uzyskane z dachów „Czeska banka", „Banku krajowego", „Związku wytwórców cukru", „Ogólnego związku pensyjnego" i licznych w Pradze szkół miejskich są bardzo znaczne i wynoszą kilkaset ton tego metalu. Ze względu na zadowalające wyniki zajęcia zaprzestano na razie dalszego zdejmowania dachów, nie wykonano również zarządzonego już w dniu 26 grudnia zdjęcia niektórych dachów kościelnych, nie przedstawiających większej wartości historycznej i artystycznej. Zdejmowanie dachów kościelnych nastąpi w razie potrzeby w czasie późniejszym.

Minister robotniczy Henderson.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Dzisiaj odbyła się długa rada gabinetowa, na której obecny był także minister Henderson, co oznacza, że jego dymisya nie jest jeszcze zadecydowaną.

Wybuch w fabryce prochu.

Nowy Jork. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Według doniesień z Filadelfii w fabryce prochu Duponta w Carneispoint nastąpił wybuch. Sześciu robotników zabitych, a wielu rannych. Fabryka ta zatrudnia 15.000 robotników, pracujących na zmianę w dzień i w nocy nad sporządzaniem bezdymnego prochu i kwasu pikrynowego.

Śp. Aleksander Mniszek Tchórznicki.

Zakopane. (Tel. pryw.) Zmarł tu dnia 8 bm. tajny radca prezydent wyższego sądu kraj. na pensyi we Lwowie, członek Izby panów Aleksander Mniszek Tchórznicki. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 11. bm.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.